

STANISŁAW HOZJUSZ JAKO HISTORYK

Treść: Wstęp. I. Narodziny historyka. II. Hozjusz historyk—twórca. III. Pochwały historyczne Hozjusza. IV. U początków historii powszechnej Kościoła. *Zusammenfassung.*

WSTĘP

Z osobą Stanisława Hozjusza zapoznałem się wcześniej, niemal w zaraniu moich studiów uniwersyteckich. Bodźców i przyczyn tego zainteresowania było wiele. Obiecając studia historyczne od razu kierowałem się do epoki renesansu, która szczególnie mnie zajmowała. Kraków, w którym podjąłem studia, przedstawiał wtedy wymarzoną wprost oazę i zarazem ostoję dla wejścia w tę epokę pod kierunkiem takich mistrzów i znakomitych jej znawców, jakimi byli moi niezapomniani nauczyciele: Stanisław Kot, Wacław Sobieski, Stanisław Windakiewicz, Ignacy Chrzanowski, Kazimierz Morawski. Można powiedzieć, że sam „miód renesansowy“ skupił się wówczas w Krakowie, jeśli chodzi o zespół nauczycielski dla tej epoki, jakiego równego nie miał żaden inny ośrodek akademicki w Polsce. Przy tym zbiory krakowskie obfitowały szczególnie w hosiana (zwłaszcza Biblioteka Czartoryskich i Biblioteka Jagiellońska).

Pierwsze zetknięcie z postacią Hozjusza dała mi książka, jeszcze świeża i nowa, Stanisława Kota, *Andrzej Frycz Modrzewski*, którą wchłonałem jednym tchem, tak była sugestywna. Zawarty w niej obraz polemiki religijnej Hozjusza z Fryczem nie był w przedstawieniu autora i w moim odczuciu nazbyt korzystny, uderzał jednostronnym, bezwzględny, wręcz nietolerancyjnym stosunkiem Hozjusza do swego rówieśnika i towarzysza trudów w kancelarii królewskiej.

To było na pierwszym roku studiów. Bezstronność w ujęciu osobowości Hozjusza, jego wielkość i aspekty renesansowe umiał profesor St. Kot ukazać, podejmując na pierwszym przez siebie prowadzonym seminarium (1921/1922) zajęcia właśnie od lektury interpretacyjnej znakomitego zbioru W. Zakrzewskiego i F. Hiplera *S. Hosii epistolae*, zajmując się młodzieńczym, humanistycznym okresem życia Hozjusza (mowy bolońskie, *Vita P. Tomicii itd.*). Zaskoczenie było całkowite, a wielce dla nas nielicznych saminarzystów pouczające, zarówno jeśli chodzi o rzeczowość podejścia, jak i umiętne wprowadzenie w świat bujnego ruchu renesansowego.

Odtąd, można powiedzieć, nie odszedłem od Hozjusza, a ściślej mówiąc od jego pisarskiej spuścizny, szczególnie epistolograficznej. Zanurzyłem się w nią już źródłowo w czasach studenckich, na miejscu w Krakowie, w kodeksach jagiellońskich i czartoryskich, a także zamiejscowych, jak np. w znanym kopiańskim korespondencji Sz. Maricjusza w Archiwum Biskupim w Pelplinie, które udostępniło mi ten kopiańskusz chyba w 1922 lub 1923 roku do pracy *Działalność kulturalna Piotra Kmity* (seminaryjna pierwsza moja praca).

Z podjęciem badań nad reformacją styczność moja z hosianami rosła, bo zresztą inaczej być nie mogło. Historyk nie tylko reformacji, ale w ogóle doby odrodzenia polskiego, absolutnie nie może się obejść bez tego znakomitego źródła. Dalsze młodzieńcze studia, które rychło zaprowadziły mnie do licznych zbiorów zagranicznych, ukazały mi naocznie wielkość i znaczenie europejskie, a tym samym światowe Hozjusza już na przykładzie samej obfitości korespondencji i nazwisk korespondentów.

Odtąd też hosiana przez 60 lat z okładem towarzyszyły i towarzyszą mi w studiach nad XVI wiekiem. Bez nich, moim skromnym zdaniem, żaden historyk polski, ale i niepol-ski obejść się nie może i nie powinien.

To skromne, krótkie wyjaśnienie niech wytłumaczy mój artykuł nawiązujący do zarania mego pisarstwa historycznego. Ale zapyta ktoś, dlaczego wybrałem taki właś-nie, zdawałoby się, niepozorny i mało pociągający temat? Tak jednakże nie jest, bowiem — jak później wykażę — była to dziedzina, która najpierw zawładnęła i nie-podzielnie zauroczyła młodziutkiego Hozjusza i przez szereg lat, bo aż do wieku dojrzałego stanowiła główną Muzę i dominantę jego zainteresowań umysłowych. Myślę więc, że zdziwienie czy nawet zachwycenie się na temat mego studium będzie chwilowe.

Aby ukazać w pełnym świetle rolę dziejopisarską Hozjusza, jego zamiłowanie do historii, nie wolno, jak sądzę, ograniczyć się wyłącznie do tej dziedziny kultury, ale należy spojrzeć głębiej i dotrzeć do samej osobowości tego przyszłego przywódcy Kościoła, do korzeni jego indywidualności.

Szczęśliwy los sprawił, że przyjsście na świat Hozjusza, pierwsze podniety i po-czątki jego rozwoju umysłowego przypadły na okres rozkwitu i entuzjazmu niebywa-łego dla idei renesansowych w krajach zaalpejskich. Urastający w tym klimacie młody „Caligula“ — jak sam się chwilowo nazwał — rzucił się bez opamiętania w objęcia humanizmu odrodzeniowego. Zaczął ówczesną manierą tworzyć mierne i przeciętne wiersze, bo tak nakazywał styl prawdziwego adepta humanizmu, oddał się pisanu i wygłaszaniu mów, hellenizmowi, szczególnie patrystyce, a najchętniej zanurzaniu się w przeszłość.

Do 1538 roku można uważać za czołowy wykładnik życia Hozjusza humanizm w postaci wolnej, od 1527 roku, tj. od czasu wejścia w służbę Piotra Tomickiego. Hozjusz wówczas łączył ten humanizm z pełnieniem nauczycielstwa i kierownictwa szkoły pałacowej, a po powrocie ze studiów włoskich z sekretarzowaniem biskupo-wi-mecenasowi. Ale z wejściem do kancelarii królewskiej w 1538 roku, a potem z ob-jęciem w niej w latach 1543—1548 stanowiska regenta, rodził się w Hozjuszu człowiek czynu, działacz państwowy, dla którego pisarstwo stanowiło długi czas czynnik wtórny, wspomagający pracę publiczną, konkretne działanie na rzecz społeczności oraz zadań państwowych, a następnie równie kościelnych.

W ten sposób pisarstwo humanistyczne różnorakie treściowo (poczęje okolicznoś-ciowe, epistolografia, wymowa, pedagogika) siłą faktu zaczęło schodzić na plan dalszy jako cel sam w sobie, a stało się instrumentem, formą, w którą Hozjusz ubierał swe konkretne działania, związane z pracą kancelaryjną, państwową, dyplomatyczną, a niebawem niemal wyłącznie kościelną.

Postawa Hozjusza, pisarza-humanisty o rozległej tematyce i różnorodnych for-mach literackich, którą uważał zrazu za naczelny cel życia i stawiał na planie pier-wszym, uległa z czasem ewolucji, przemianie na człowieka czynu: „mortuus est humanista et cultor antiquitatis, natus homo politicus et ecclesiasticus“. To odkrycie w sobie człowieka czynu, na pożytek zbiorowości nie było tylko udziałem Hozjusza. Podobną ewolucję i przeobrażenia przeszedł również rówieśnik i przez czas jakiś bliski towarzysz prac Hozjusza, Frycz Modrzewski, z tym, że Frycz-humanista później jeszcze chwycił za pióro, aby wydać walkę niesprawiedliwościom społecznym pleni-ącym się w ojczyźnie.

Trzeba przypomnieć, że obydwaj wysunęli się na czoło wśród ludzi wykształco-nych, związanych z dworem jako przywódcy luźnego grona czy koła „filozofów“, inaczej ludzi „uczonych“ (homines scholastici), — tak nazywających się, jako że część

z nich jak Sz. Maricjusz, Jan z Trzciany, Wojciech Nowopoleczyk wywodziła się spośród wybijających się profesorów Akademii Krakowskiej, którzy zbierali się do roztrząsania i obmyślenia naprawy Rzeczypospolitej, usunięcia panujących w niej najdotkliwszych bolączek i niedomagań prawnoustrojowych i społecznych. Tworzyli ten zespół ludzie przeważnie pochodzący ze stanu mieszczańskiego, poza kilku zdeklarowanymi szlacheckimi inteligentami (z wykształceniem prawniczym, zdobytym za granicą lub też praktycznie w kraju), niezależni w sądach, tacy jak Jakub Przyłuski, Marcin Kromer, Leonard Słoneczewski, Piotr Royzjusz, Augustyn Rotundus. Pełni zapamiętały i zaangażowany w sprawę reformy państwa, poświęcili swe siły umysłowe, by je uzdrowić. Różnie potoczyły się dalsze losy tych ludzi i ich zamiary, ale niemal wszyscy z nich zapisali swe nazwiska na kartach historii.

Stąd też potoczne określanie Hozjusza mianem „teologa“ (w sensie pisarstwa) i przywódcy Kościoła — nie oddaje w pełni jego działalności i sylwety, gdyż zanim związał się on z ideą naprawy Kościoła, był urzędnikiem państwowym dużej klasy i rangi, a i potem jako wysoki dostojnik kościelny (od 1549 roku) i sławny pisarz teologiczny w skali europejskiej (od wydania swego pierwszego w tej dziedzinie dzieła *Confessio* w 1553 roku, gdy miał lat bez mała pięćdziesiąt), zaznaczył się jako polityk i dyplomata niepośledniej miary.

Jakie miejsce w tym wielokierunkowym pisarstwie i działalności Hozjusza zajmuje historia? Nie jest ona pozycją pierwszoplanową, ale i nie ostatnią — to pewna, choć sam efektywny dorobek jest dość szczupły. Tym niemniej ma ona w życiu duchowym Hozjusza swój drobny, ale ważny kącik, którego nie wolno, w tej epoce dużego wzrostu historyzmu i zamiłowań do przeszłości pominąć.

I. NARODZINY HISTORYKA

Hozjusz — trzeba pamiętać — nie tylko zachował przez całe życie ciepły i żywy stosunek do historii, lecz także doceniał jej znaczenie. Stanowiła ona dziedzinę, która bodaj najwcześniej ujawniła się i najsilniej nim owładnęła. Ten pęd do historii leżał w duchu epoki i w jej klimacie, ale wypływał też niewątpliwie z własnych upodobań i zamiłowań. Można powiedzieć bez przesady, że już w dzieciństwie zrodził się w Hozjuszu historyk czy zadatek na tegoż. Stało się to głównie pod wpływem namiętnej uprawianej lektury. Sam posiadał bez pomocy nauczyciela sztukę czytania, jak to podał pierwszy oddany mu biograf Stanisław Reszka, któremu mamy prawo wierzyć. Książka nie była czymś rzadkim w domu Hozjuszów. To zasługa ojca, który zaopatrzył rodzinę nie w popularne kości do gry dla rozrywki, ale przede wszystkim w lekturę, oczywista w języku niemieckim, bo jeszcze wtedy w latach dziesiątych wieku XVI-go rodzina ta i środowisko było niemieckie; zresztą w latach chłopięctwa i pacholectwa Hozjusza książka polska — poza czysto religijną, *Rajem dusznym, Rozmyślaniami o życiu Chrystusa*, itp. — należała do rzadkości, a najzwyczajniej mówiąc nie było jej jeszcze.

Otóż w tej namiętnej lekturze i pochłanianiu słowa drukowanego przez młodzieńczego Hozjusza znalazła się wzmianka, która najbardziej pobudziła jego wyobraźnię:

„ante omnia ad evolvendas sanctorum patrum vitas et res ab illis pro fide Christi gestas cognoscendas studium suum convertit“.

Najpewniej chodziło tu o *Złotą legendę* Jakuba de Voragine.

Z opowiadań samego Hozjusza zaczerpnął jego pierwszy biograf Reszka wiado-

mość o tej niezwyklej sile oddziaływania owych żywotów świętych na umysł pacholęcia¹:

Memoriter etiam singulorum historias ita complectabatur, ut praeclarissima quaeque dicta et facta et inferendis aequanimiter acerbitatibus admirabilem constantiam mortisque genera parentibus et praeceptoribus suis ac etiam universae familiae recenseret, ac remissos etiam et negligentes ad studium audiendi inflammaret.

Przekaz Reszki nosi posmak hagiograficzny a jednak daleki jest od niego, oddaje szczerą i niezaprzeczną prawdę, a nie tworzy jakiejś legendy „ad usum delphini”. Bardzo podobne przeżycia wyniesione z lektury innego, młodszego zbioru *Żywotów świętych* pióra naszego Piotra Skargi² zostały poświadczane przez szereg pisarzy, uczonych i wysokich dowódców wojskowych: Józefa Chłopickiego, Kazimierza Brodzińskiego, Michała Wiszniewskiego, Władysława Stanisława Reymonta, Wacława Sieroszewskiego, Franciszka Bujaka³ i in.

Żywoty świętych wprowadzały ich w krąg zaczarowany cudownych wydarzeń i historii, podniecały fantazję, dawały wskazania moralne i wzory postępowania, a także bezwiednie stawały się pierwszymi nauczycielami historii. Podkreślił to dobitnie Franciszek Bujak pisząc:

Ta lektura (a raczej przysłuchiwanie się jej) wywarła na mnie niesłychanie silny wpływ. Ona stała się podstawą mej umysłowości pod względem wiary, moralności i wiedzy. Z tej podstawy dopiero wyszedł dalszy mój rozwój. Do dziś dnia dziwię się odczytując niekiedy poszczególne żywoty, dlaczego będąc pięcioletnim dzieckiem wchłaniałem tę lekturę tak pożądliwie i starałem się ją zrozumieć, zwłaszcza jej treść umoralniającą. Głęboko wbiły mi się w pamięć imiona okrutnych cesarzy rzymskich [...], a kiedy w zimie zachorowałem, to majaczyłem, że mię biorą na tortury, jak owych męczenników chrześcijańskich.

Widzimy więc, że podobne narodziny i rodowód w drodze do historii przechodzili i przeżywali długo wcześniej inni wybitni dziejopisowicze. Rozczytywanie się w hagiograficznych pomnikach łącznie z praktycznymi próbami naśladownictwa cnót ich bohaterów stanowiło pierwsze, wstępne stadium pączkowania zamilowań historycznych, za którym przyszło rychło drugie — w tej epoce wprost nieodzowne — zetknięcie się z Liwiuszem. I ono nie było jeszcze wytworem normalnych studiów humanistycznych, jeno w dalszym ciągu owocem samokształceniowej lektury. Z wczesnym dostaniem się tego dzieła do Hozjuszowych rąk (ok. 1515 roku?) przyszło nowe olśnienie: poznanie w idealistycznym ujęciu, właściwym pióru historyka rzymskiego, obywatelskich cnót i poświęcenia dla ojczyzny, jej obrony i wielkości. Poznanie było tak duże, że przeczytane w przekładzie niemieckim dzieło, zawarte w nim realia, opisy i przykłady oraz sentencje („tanta et rerum et sententiarum pondera“) skłoniły młodzieńca do myśli udostępnienia go innym narodom do naśladownictwa przez przełożenie go [...] na łacinę. W zamiśle tym przejawiał się cechujący go i znany później zmysł społecznego działania.

Tak się niebawem szczęśliwie złożyło, że na początku studiów w Uniwersytecie Krakowskim (wpisany w sierpniu 1519 roku) natrafił młody adept na wykład dzieła T. Liwiusza, co było w tej szanownej uczelni wtedy zjawiskiem arcyzadkowym, bo dotąd jeden jedyny raz było ono objaśniane (w 1490 roku i to przez głośniego astronoma

¹ S. Reszka: S. Hosii ... vita. Rzym 1587, przedr. w S. Hosii epistolae et acta, ed. F. Hippler et V. Zakrzewski (dalej HE), t. I, Kraków 1879, s. IV.

² O popularności *Żywotów świętych* pióra P. Skargi zob. H. Barycz: Z epoki renesansu, reformacji i baroku. W. 1971 (Z dziejów jednej książki, s. 652-676).

³ F. Bujak: Drogi mojego rozwoju umysłowego. W: *Nauka Polska*, t. VI s. 81, 83.

Wojciecha z Brudzewa). Nawiasem mówiąc, niezwykle znamienny to objaw, że mimo uwielbienia, jakie mieliśmy w stosunku do dziejów rzymskich, dzieło Liwiusza nie doczekało się w czasach staropolskich przekładu na język polski, a jedyne, nie doprowadzone do skutku projekty tłumaczenia na przełomie XVI i XVII wieku, najpierw Andrzeja Kochanowskiego, brata poety Jana, a później około 1627 roku Krzysztofa Mikołaja Sapichy, speliły na niczym. Niebawym to fakt kulturalnego zapóźnienia w stosunku do tak wpływowego pisarza.

Urok rzeczonoego wykładu Liwiusza musiał być dla Hozjusza czymś niezwykle, prelegentem bowiem był niedawno przybyły do stolicy państwowej i intelektualnej Polski angielski obywatel, Leonard Cox, wędrujący od jednego do drugiego ośrodka kultury umysłowej na kontynencie, od Paryża do uniwersytetów niemieckich, a następnie do najdalszego ośrodka kultury uniwersyteckiej, jakim był wówczas Kraków. Leonard Cox przedstawiał osobistość interesującą, a zarazem zaskakującą swymi koncepcjami kulturalnymi⁴. Z zamilowaniami humanistycznymi dla obydwu języków i literatur starożytnych łączył zaciekawienie dla nauk matematyczno-astronomicznych, co było częste w tym czasie, ale, co więcej, zrozumienie potrzeby przekładu na języki ojczyste skarbów starej i nowej literatury klasycznej, i podobnie nauczania języków nowożytnych, (w Anglii np. języka francuskiego). Wściński i podatny na wpływy nowości kulturalnych, dobrze obeznany z najświeższymi prądami, był szczególnie korzystnym nabytkiem dla Krakowa. Pamiętano o tym w jego ojczyźnie — o co niewątpliwie zatroszczył się on sam — podnosząc: „Inclyta Sarmaticae Cracovia gloria Gentis virtutes novit Coxe diserte tuas“.

W rozwoju Hozjusza zetknięcie z Coxem miało ogromne znaczenie, uczyniło go żarliwym humanistą, erazmianistą, utwierdziło w rozumieniu i pogłębianiu skłonności do historii, rozszerzyło zwłaszcza jej zakres i temat do dziejów współczesnych oraz nie uprawianej w starożytności tematyki historyczno-kulturalnej, którą podjęło i rozwinęło dziejopisarstwo renesansu.

Właśnie w tym czasie ukazały się na rynku księgarskim Krakowa dwie znaczące nowości i mówiąc językiem dzisiejszym „bestsellery“ dziejopisarskie, a to: pierwsza drukowana *Kronika Polski* doprowadzona do 1516 roku pióra M. Miechowity i Josta L. Decjusza (1521), druga nie mniej głośna L. Coxa *De laudibus celeberrimae Cracoviensis Academiae* (1518); ostatnia przynosząca nie tylko przekrój stanu naukowego Uniwersytetu, jego osiągnięć, rozwiniętych kierunków oraz wybitnych członków i uczniów, ale wybiegająca poza opłotki uniwersytetu, dająca właściwie panoramę kultury umysłowej Polski współczesnej z bliskiej przeszłości. Publikacja ta z pewnością trafiła do rąk Hozjusza, wielbiciela i bliskiego przyjaciela L. Coxa, poza nowością treści ukazywała bowiem dotąd nie znaną mu modną formę w rodzaju pochwały humanistycznej. W tym właśnie gatunku skreślił niebawem Hozjusz swój główny utwór historiograficzny, *Żywot Piotra Tomickiego*, wprowadzając jako jeden z pierwszych pisarzy tę formę wypowiedzi i zapisu historycznego na rynek autorski u nas.

Zapewne też Coxowi, ruchliwemu Angielczykowi, penetrującemu wnikliwie a zgrabnie środowisko pisarskie Krakowa, zawdzięczał Hozjusz wprowadzenie w poczet jego członków, w szczególności zetknięcie z J.L. Decjuszem, historykiem współczesnych dziejów Polski (1506—1516), stojącym w swej twórczości na krawędzi właściwego tradycyjnego dziejopisarstwa i reportażu o bieżących wydarzeniach. Bardzo prawdopodobne, że w poszukiwaniu klienteli i protektorów dotarł Hozjusz również do wychowanka Erazma z Rotterdamu Jana Łaskiego młodszego, na którego zlecenie

⁴ John Leland: Ad L. Coxum. W: S. Kot: Cox L., Polski słownik biograficzny, t. III (1938) s. 99.

miał podjąć poszukiwania we wschodnich rejonach Europy zaginionych pomników literatury klasycznej, byłoby to ciekawym pobudzeniem i skierowaniem wzroku Hozjusza na wagę heurezy jako podstawy dziejopisarstwa, heurezy, do której dużą wagę zaczęło przywiązywać dziejopisarstwo humanistyczne.

Można rzec, że szczęśliwy los stawił na drodze młodego miłośnika historii dalsze wybitne gwiazdy dziejopisarstwa, i to już obcego. W szczególności okres studiów włoskich (1529—1534) zetknął go z dwoma przedstawicielami humanistycznej historiografii włoskiej. Jednym z nich był Jan Baptysta Egnazio (1473—1553) — właściwe nazwisko brzmiało Cipelli — w latach 1520—1549 cieszący się bardzo wielką popularnością w republice św. Marka, nauczyciel publiczny retoryki, filologii klasycznej, a przede wszystkim historii w duchu prądów nowoczesnych. Egnazio był w tej dziedzinie przedstawicielem nie tylko filologicznej krytyki źródeł, ale wyrażał też nowe koncepcje ujęcia przeszłości w duchu personalistyczno-dydaktycznym, wydobywania coraz głębszych faktorów, takich jak podłoże ekonomiczne, kształtowanie się formy rządów w rozwoju dziejów. Jego książki z zakresu nowszej historii, jak rzecz o cesarzach, o powstaniu państwa tureckiego, czy zarys historii Wenecji oraz innych narodów w formie biografii ich wybitnych ludzi (*De exemplis illustrium virorum Venetae civitatis atque aliarum gentium*) cieszyły się dużym wzięciem.

Szczególnie znaczną popularność zdobył sobie Egnazio wśród młodzieży polskiej studiującej w Padwie. Na czoło wysunęły się tu przybyłe w 1529 roku z Krakowa dwie zapowiadające się osobistości: niezwykle uzdolniony i otoczony staranną opieką wychowanek Łaskich, młody Francuz Mikołaj Aignan Bourgoin, zwany Anianem oraz opiekujący się nim równie wybitny Stanisław Hozjusz. Podjęte przez Aniana studia u Egnazia wprowadziły Hozjusza w bezpośrednie związki z historykiem weneckim i w jego metodologiczne koncepcje.

Na innym podłożu wyrosła znajomość z drugim bardziej jeszcze znakomitym historykiem włoskim Franciszkiem Guicciardinim (1483—1540), wysokim urzędnikiem i dyplomata w służbie wielkich książąt tokańskich i papieży z rodziny Medyceuszów. Zetknięcie się Hozjusza z Guicciardinim nastąpiło w 1532 roku, kiedy ten ostatni sprawował urząd podesty miasta Bolonii i prezydenta prowincji Romanii, w okolicznościach dość niezwykłych, w czasie zamieszek studenckich na tle sprowadzenia z powrotem na katedrę przesławnego Studium Generalnego Bolońskiego głośnego humanisty Łazarza Bonamica z Padwy. Wówczas to Hozjusz jako przywódca wzburzonej młodzieży i jej rzecznik wziął udział w rokowaniach z zarządem miasta, na którego czele stał Guicciardini. Punktem kulminacyjnym była wypracowana gładko w stylu antycznych pisarzy publiczna mowa do Guicciardiniego⁵, treściowo zręczna i humanistycznie kurtuazyjna, ze stanowczością łącząca zarazem godność osobistą przemawiającego. W mowie tej nadał Hozjusz podcięcie rysy i ujęcie właściwe dla modnego gatunku elogiów czyli pochwał, który plenił się w ówczesnej historiografii włoskiej. Przedstawił w niej Guicciardiniego jako osobowość niezwykle w rządzeniu, na którego barkach spoczywają najważniejsze sprawy państwa kościelnego, zlecone mu przez papieża Klemensa VII, podkreślił jego zalety godne męża stanu wysokiej klasy, wyrobienie polityczne, roztropność i dalekosiężność w działaniu. Nie obyło się też bez zapewnień, że właściwości te stanowią podstawę jego przyszłej nieśmiertelności, jeśli oczywista, spełni pragnienie młodzieży.

Nie wiadomo, czy Hozjusz zdawał sobie sprawę, że przemawiał do sprawcy i kowala przyszłej nieśmiertelności współczesnych mu ludzi i miał do czynienia — obok

⁵ S. Hosii oratio ad F. Guicciardinum Bonon. praefectum (1532) HE t. I s. 10-13.

Niccolò Machiavellego — z najznakomitszym historykiem włoskim epoki odrodzenia, autorem dwóch dzieł: wydanej fragmentarycznie pośmiertnie *Historii włoskiej z lat 1492—1534* (Florencja 1561, przekład łaciński Celia Secundo Curione, Bazylea 1566) oraz *Historii florenckiej*, pisanej w największej tajemnicy; o tej *Historii* świat dowiedział się dopiero po jej wydaniu w XIX wieku (1859). W tej sytuacji trudno stwierdzić, czy, względnie o ile można mówić o historiograficznym wpływie Guicciardiniego na formowanie się osobowości dziejopisarskiej Hozjusza. Kiedyś, gdy już Hozjusz był wielką i znaczącą osobistością, stwierdził on w uroczystym orędziu do senatu bolońskiego, iż wszystko, co w nim jest i co przedstawia, zawdzięcza pobytowi w Bolonii⁶. Historykowi więc dzisiejszemu wolno wnosić, że wśród tych rozwijających się duchowych właściwości Hozjusza mieściło się także dalsze jego wyrobienie historiograficzne.

II. HOZJUSZ — HISTORYK TWÓRCA

Uzyskanie doktoratu praw i wyjazd z Włoch kończy w zasadzie okres humanistyczno-literacki Hozjusza. Jeszcze pragnął on spełnić marzenia o złożeniu hołdu wielkiemu Erazmowi w Bazylei, do czego ostatecznie nie doszło na skutek kradzieży przeznaczonych na ten cel funduszów. Po powrocie do Krakowa obejmuje stanowisko sekretarza biskupa podkanclerzego koronnego Piotra Tomickiego, wchodzi w pierwsze stadium kariery politycznej i państwowej. Z teoretycznie wolnego humanisty-literata staje się urzędnikiem, na którego głowę spada główny ciężar pracy koncepcyjno-kancelaryjnej nowego pryncypała z uszczerbkiem dla własnego zdrowia i pracy literackiej. Ale historycznych zainteresowań bynajmniej nie zatracą. Na ten czas przypada zacieśnienie stosunków z dwoma nowymi wielkimi miłośnikami dziejów: ze Stanisławem Górskim, zaciekłym w swym zapale zbierackim dokumentalistą, na tak szeroką skalę prawie nie spotykanym na przestrzeni całej naszej historiografii, i Marcinem Kromerem, przejawiającym żywe zamięłowania dla przeszłości, zwieńczone niebawem popularną, również za granicą, historią Polski, ujętą w duchu kanonów historiografii humanistyczno-renesansowej.

Wśród tych zajęć otworzyła się niespodziewanie chwila, kiedy nagromadzone doświadczenie i przemyślenia historiograficzne przyszło Hozjuszowi zużytkować i wystąpić z pierwszym dziełem, związanym z tą dziedziną, choć na ogół dotąd do pracy literackiej, podobnie jak Frycz, się nie kwapił, i drukowanego dorobku pisarskiego prawie nie posiadał. Bodźcem, który momentalnie zmusił go do chwycenia za pióro, był w dniu 19 X 1535 roku zgon jego dobroczyńcy, Piotra Tomickiego. Stanowił on dlań głęboki cios. Klimat tych dni i przeżyć oddaje dobrze list Hozjusza, pisany do swego mistrza włoskiego Bonamika, już w momencie ochłonięcia z największego żalu i smutku po czterech miesiącach, w lutym 1536 roku⁷:

Czyż mógłby być ktoś — pisał — tak nieczuły, kogo by nie wzruszył zgon najlepszego i najgodniejszego nieśmiertelności zwierzchnika.

Pozostając w niezmiernym smutku i żalu pragnął, jak zapewniał, stać się człowiekiem wolnym, któryby mógł oddać się lekturze lub wyjechać na dalsze studia do Włoch do ukochanego Bonamika. Zapewniał, że śmierć Tomickiego stanowi wielką stratę:

⁶ List do Senatu bolońskiego 19 VII 1563 w rkps. Bibl. Jagiell., podobizna listu w: H. Barycz: Bologna nella civiltà polacca tra medioevo e rinascimento, w: Italia Venezia e Polonia tra medio evo e età moderna. Florencja 1980, s. 39.

⁷ HE t. 1 s. 34.

Los sprawił naszej Rzeczypospolitej wielką ranę; jakie zaś mnie nieszczęście spotkało przez zejście takiego opiekuna, czy raczej ojca — pragnąłbym, aby to pozostało w twej świadomości.

W tej głębokiej rozterce i niepokoju ducha, niechęci do pióra, co wyczerpywało go całkowicie i czyniło niezdolnym do rozmyślań, podejmował Hozjusz pisanie *Żywota*. Motywy, jak sam wyłuszczył, które ostatecznie skłoniły go do tego, były dwa: pragnienie oddania zmarłemu hołdu i zapewnienie mu tak wielbionej przez humanizm nieśmiertelności⁸, jako temu któremu tyle winna Rzeczypospolita, jako też spłacenie osobistego długu wdzięczności za doznane łaski. W utworze chciał uwypuklić dwie główne dźwignie działalności zmarłego: *virtus* a więc osobistą dzielność i *humanitas* — ludzkość.

Obok tych dwu przesłanek wysuwał się trzeci pośredni motyw: wydobyć z obrazu życia Tomickiego momentów dydaktycznych, plutarchowskich wskazań postępowania idealnego, i to z położeniem punktu ciężkości na świeckie elementy służby dla dobra państwa oraz wyraźnym postawieniem na planie dalszym spraw kościelnych i udziału w nich Tomickiego.

Utwór napisany został jednym tchem, najszerzej nawet rzecz biorąc przyjmuje się, że powstał w okresie od początku listopada 1535 do początku marca 1536 roku, choć pewne wyraźne przesłanki każą zacieśnić ten termin tylko do listopada.

Mimo tego pośpiechu i wypowiedanego pragnienia, by rysy i działalność zmarłego najszybciej utrwaliła się w świadomości społecznej autor nie zdecydował się na ogłoszenie go drukiem, co najwyżej mógł je rozpowszechnić w kopiach pisanych ręcznie. Jakie przyczyny na to wpłynęły, jeśli autor pokonał już swą grafofobię, którą tak wyraziście podkreśla? Może działała tu średniowieczna tradycja niechęci do autorskiego występowania, bezosobowego traktowania przedmiotu dzieła literackiego, nieśpieszenia się do szybkiego debiutu, obawy, że dzieło jest nie dojrzałe i może narazić się na krytyki; może też brał pod uwagę, że taki idealistyczny wizerunek w dość głęboko zakorzenionym antagonizmie dwóch rodowych potęg: Łodzi Tomickich i Korabia Łaskich, utrudni mu w przyszłości karierę — dostanie się na dwór Jana Łaskiego młodszego.

Pozostawiając swój utwór w rękopisie, dbał jednak Hozjusz, by nie został zaprzepaszczony. Uważając go za dokument historyczny ok. 1550 roku, czyli w chwili odciescia z kanonii krakowskiej na biskupstwo chełmińskie, jeden egzemplarz oryginału oddał na przechowanie do archiwum kapituły, aby uzupełnić katalog biskupów krakowskich, zapoczątkowany przez Jana Długosza. Inny egzemplarz dostał się w ręce Stanisława Górskiego, zapewne oddany mu przez autora do jego narastającego zbioru *Acta Tomiciana*. Możliwe, że pewne egzemplarze rękopiśmienne mogły krążyć w zamkniętym kole senatorów i ludzi związanych blisko z Tomickim.

Historiograficznie utwór reprezentuje modny kierunek przyjmujący się dopiero w Polsce, stanowi typową *laudatio funebris*, łączącą wysoki kunszt literacki z nader pochlebnym wizerunkiem opiewanej postaci. Była to nowość, bowiem dotąd coraz to większą rolę w uczczeniu zmarłych zajmowały wierszowane elegie żałobne, na ogół panegiryki beztreściowe. Właściwie prawie do połowy XVI wieku powstały u nas zaledwie trzy biografie poświęcone ludziom kultury, nauki i literatury, albowi dwie, gdyż powstały w latach 1480-1481 *Żywot J. Długosza*, mimo zewnętrznej oprawy stylistycznej, wynikłej z gęstego szermowania cytatami z literatury klasycznej, w rzeczy samej w swej treści ideowej, nadmiarze cudowności hagiograficznej przedstawiał

⁸ Przedtem uczcił go żalobną elegią; tamże, s. CLI.

jak najbardziej produkt myśli średniowiecznej i w jej kulturowym kontekście winien być umieszczony. W ten sposób jedynie dwie pozostałe biografie, pierwsza kallimachowska, *Życie i obyczaje Grzegorza z Sanoka* (1477) oraz *Żywot Piotra Tomickiego* stały się zwiastunami, i rzecz można, pierwszymi jaskółkami zawiązującego się u nas humanistycznego gatunku biografii, z tym że pierwsza była dziełem cudzoziemca, druga już pisarza urodzonego na ziemi polskiej.

Między obydwoma zachodzą pewne podobieństwa i w samej generalnej koncepcji pisarskiej i tematycznej — przeplatania właściwej biografii, obrazu życia (facta) ciągiem narracyjnym anegdotycznym, beletrystycznym i umoralniającym (tzw. dicta), jak też w szczegółach. Analogie te są oczywista najzupełniej od siebie niezależne i przypadkowe jako wynik panującej, pewnej modnej konwencji pisarsko-konstrukcyjnej i ustalonego schematu. *Żywot Grzegorza* żadną miarą nie mógł się stać wzorem dla *Życia Tomickiego*. Napisany odeń o lat sześćdziesiąt wcześniej, pozostał nieznanym i zapomnianym przez półtora wieku. Dopiero w pierwszej połowie XVII wieku dzięki, jak się zdaje, J. Brożkowi, doczekał się odpisu z nieznanego i zaginionego oryginału czy wcześniejszej kopii i w tym jedynym egzemplarzu dotrwał aż do jego ukazania się w druku w przekładzie M. Wiszniewskiego w 1835 roku, a w krytycznym wydaniu (w języku oryginału) L. Finkla pod koniec XIX stulecia.

Przy jednakowych założeniach historiograficznych są między obu utworami różnice formalne, pisarskie. Kallimacha cechuje szerszy oddech pisarski, jest w nim więcej elementów narracyjnych, przykładów, sentencji najróżniejszych, także pierwiastka anegdotycznego, mającego czytelnika zabawić bądź umoralnić. *Żywot Tomickiego* jest treściowo bardziej zwięzły i dicta są w nim bardzo rzadkie. Łączą je natomiast dwie zasadnicze cechy: idealizacja obydwu dostojników kościelnych, podkreślenia związku i nastawienia na działalność państwową, a więc na świeckie elementy, jak też wysoka umiejętność odtworzenia roli i znaczenia kulturalnego pionierstwa nowoczesnej myśli i kultury.

Po wtóre budulcem zasadniczym obydwu utworów stał się przekaz ustny oraz częściowo własne obserwacje opisywanych bohaterów, przyglądanie się ich czynnościom w późnym, niemal końcowym okresie ich życia; Kallimacha w czasie pobytu na dworze dunajowskim w latach 1471-1472, Hozjusza w nieco dłuższym okresie, w latach 1527-1535 (w pierwszej fazie był zbyt małą figurą, aby móc zebrać bardziej istotne fakty). Przy tym Kallimach zaczerpnął materiał z bezpośrednich zetknięć i rozmów z Grzegorzem, zaś Hozjusz w bez porównania większym stopniu opierał się o świadectwa osób trzecich. Najwięcej wiadomości chyba uzyskał od długoletniego przyjaciela Tomickiego jeszcze od czasów studiów bolońskich, Stanisława Borka, stąd też nieprzypadkowo wpłótł Hozjusz przy opisie misji Borka do Rzymu w sprawie zatwierdzenia przez papieża koegzystencji w zarządzie diecezją krakowską Piotra Tomickiego z ustępującym z niej ordynariuszem Janem Konarskim — pochwałę Borka jako „męża mądrego, zwłaszcza wyposażonego w wielki umysł i ogromną prawość w załatwianiu spraw“.

Natomiast nie mógł być jeszcze wsparty Hozjusz miazgą dokumentacyjną, gromadzoną przez S. Górskiego; zresztą publiczne akta kancelarii Tomickiego były jeszcze zbyt świeże i trudno dostępne, dlatego też cały wielki obszar jego działań państwowo-dyplomatycznych ulec musiał opuszczeniu, co, wobec z góry powziętych założeń dziejopisarskich, częściowo usprawiedliwia autora, choć samo dziełko jako obraz życia czyni po trosze jednostronnym.

Podobnie stało się z drugim wielkim dziełem pracy Tomickiego jako wielkiego hierarchy kościelnego. I tu rzecz jest charakterystyczna, widać że dla humanisty-

cznego dziejopisa, jakim wówczas był Hozjusz, sprawy te nie przedstawiały wtedy istotnego znaczenia; nastawienie żywotopisarza było jeszcze zwrócone na rzeczy świeckie, na działalność kulturalną oraz odtworzenie tego, co dziś nazywamy osobowością.

W ogólności rozkład powieści o życiu Tomickiego jest mocno nierównomierny. Pewne okresy życia są oddane precyzyjnie, z dużą dokładnością, aż dziw bierze, np. przedstawienie studiów, początki, a zwłaszcza ostatnie lata życia, przebieg choroby i zgon. Ale jednocześnie widnieją ogromne luki i braki, np. wspomniane pominięcia w prowadzeniu polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa, udział w zjeździe wiedeńskim (poza drobną wzmianką), poselstwa, odnowienie i zreorganizowanie funkcjonowania kancelarii państwa, brak całkowity opisu działań w zwalczaniu reformacji i stosunku do niej tak charakterystycznego dla tego czasu. Pominięte zostały nawet tak bliskie Hozjuszowi dziedziny, jak bardzo pasjonujący temat — związki z Erazmem i innymi humanistami zagranicznymi, zgromadzenie wybornej biblioteki, a nawet tak istotny fakt, jak próby naukowej odnowy Uniwersytetu Krakowskiego. Trafiają się czasem drobne nieścisłości (np. przy oznaczeniu lat studiów Tomickiego w Lipsku, gdzie przebywał nie cztery, ale trzy lata: 1486-1489). Zgodnie z praktyką humanistycznego dziejopisarstwa roczna datacja (poza dwoma wypadkami: wyjazdem do Rzymu w 1500 roku i ingresu na biskupstwo krakowskie w 1525 roku) została nie uwzględniona, jakkolwiek narracja wykazuje i układa się w prawidłowy ciąg chronologiczny.

Dobieranie odpowiednich określników i barw w przedstawianiu wypadków, a zwłaszcza ich uzasadnianiu, nie zawsze jest przekonujące i logiczne, jak też mało prawdopodobne, np. nagłe przejście Tomickiego jako młodego docenta Uniwersytetu, powszechnie znanego z doskonałej wiedzy i subtelności w roztrząsaniu kwestii filozofii scholastycznej, szczególnie w fizyce i ontologii oraz jako zręcznego i wprost znakomitego dyalektyka, na pozycje humanistyczne, podkreślenie jego tęsknoty i marzeń o wyjeździe na tego rodzaju studia do Włoch w 1495 roku dla przyswojenia sobie nowego modelu kształcenia.

Jeszcze większe budzi zdziwienie fakt zaważenia na tym wyjeździe wuja Tomickiego, wojewody Andrzeja Szamotulskiego, który go kiedyś odwoził do Lipska na studia, a teraz po niecałych dziesięciu latach wygłosił do siostrzeńca jakoby przekonującą wykład na temat konieczności wyjazdu do Italii, odejścia od „zawilej i czerzej uprawy filozofii przyrody, rzeczy zaiste ciemnych i trudnych“, i że cechujące go zewnętrzne znamiona oraz zalety umysłowe i fizyczne właśnie predestynują go do nowych nauk („decor oris eximius, suavitas vocis, acumen ingenii praeclarum“), które w przyszłości przydadzą mu się w służbie Rzeczypospolitej.

Całą tę alokucję i epizod z nawróceniem Tomickiego na nowy kierunek prądów umysłowych, dość nagle i mechanicznie jak *deus ex machina* wpleciony do tekstu, potrzebny był autorowi dla uwydatnienia rewolucji kulturalnej, jaką Polska przechodziła, i doniosłego udziału Italii w tym procesie jako kraju dającego pełnię ogłady zewnętrznej i najwyższego wykształcenia umysłowego.

Generalizując zawartość treściową *Żywota* można stwierdzić, że przewijają się w nim trzy wątki:

1) urabianie umysłu Tomickiego, zdobywanie przezeń nowoczesnej kultury intelektualnej, osiągnięcie nie tylko wiedzy *eruditio*, ale przede wszystkim sztuki retorycznej i poluru *humanitas*.

2) ukazanie kariery dworskiej, politycznej i kościelnej;

3) uchwycenie i podkreślenie głównych rysów charakteru, przyzwyczajęń i upodobań, postawy moralnej.

Te trzy motywy jakby strumyki zlewają się w jeden nurt ogólny, który w obrazie życia podkanclerzego występuje jako zasadnicza tendencja i cel pisma: ukazanie na przykładzie Tomickiego wzorca dla nowych przeobrażeń kulturalnych Polski i zarazem odpowiedź i pokaz, w oparciu o jakie czynniki program tych przemian się dokonywał, względnie winien być realizowany. Te same — dodajmy — założenia stały u podstaw *Życia Grzegorza z Sanoka*.

Sam portret Tomickiego utrzymany jest w tonacji pełnego idealizmu, biograf stara się go przedstawić jako zwierciadło cnót i zalet moralnych i obywatelskich. Czasem wpada przy tym w kolizje. Przedstawiając go np. jako tępicieła tzw. kortezanów rzymskich, „owych harpii“, zapomina, że jego bohater po znamienitym odprawieniu poselstw w ciągu 15 dni otrzymał trzy „tłuste“ prebendy kościelne; że uprawiał nepotyzm, możemy łatwo dostrzec z popierania swego siostrzeńca Andrzeja Krzyckiego na prymasostwo (sam zresztą — jak podaje biograf — jakoby w 1531 roku snuł tę myśl ubiegania się o nie, ale nie dopowiedział, że Tomicki znajdował się wówczas w chwilowej niełasce u Bony).

Trzeba podkreślić, że przewijające się przez cały życiorys świeckie tendencje uległy w ostatniej fazie życia Tomickiego zmianie, zwłaszcza w czasie jego choroby, co biograf uwypuklił wyraziście i nasycił religijnością ostatnie chwile umierającego.

Mimo nieogłoszenia drukiem *Żywotu Tomickiego* echo pisma było duże. Zapowiadała się nowa gwiazda na firmamencie polskiej historiografii po zaszłym właśnie w dniu 22 XI tegoż 1535 roku, zgonie nadwornego historiografa królewskiego Bernarda Wapowskiego, który zostawił nie dokończony zarys dziejów ojczystych, doprowadzony niemal do ostatnich dni życia, ale wymagający jeszcze rewizji tekstu, jego doszlifowania i uzupełnień na odcinku dziejów najnowszych. W tej sytuacji sfery dworskie zwróciły się do nowego adepta historii o wykończenie dzieła i przygotowanie do publikacji, Hozjusz jednak odmówił⁹, czy to na skutek pochłonięcia pracą w kancelarii królewskiej, czy też nie ufał we własne siły. Gdy zawiedli i inni kandydaci trud Wapowskiego poszedł chwilowo na marne, dopiero bowiem partia dotycząca dziejów najnowszych za lata 1506-1535 ukazała się przy wydaniu drukiem *Historii* Marcina Kromera w 1589 roku, a ocalale partie dziejów wcześniejszych (od 1386 roku) opublikował Józef Szujski.

Niemniej sam Hozjusz doceniał w pełni potrzebę nowego ujęcia obrazu przeszłości kraju i myśli tej nie spuszczał z oczu. Poznawszy w zaprzyjaźnionym Marcinie Kromerze uzdolnienia historyczne zalecił przyjacielu młodemu królowi na nowego wykonawcę tego zadania. Nalegał na Kromera na podjęcie tej pracy, co więcej, niejedną godzinę spędził z nim rozmawiając na temat preliminarzów przyszłego dzieła; jego zakresu, potrzebnego doń budulca oraz ujęcia. Jak szczegółowo sprawy te były rozważane, jak starano się zgromadzić materiał przez odpowiednie wywiady u ludzi starszych, dowodzi list Hozjusza pisany do Kromera w lipcu 1547 roku na temat sięgnięcia do wspomnień błazna nadwornego, Gąski. Diagnoza Hozjusza w tej kwestii była ostrożna i starannie wyważona.

Może w pisaniu historii mógłby ci być w jakiś sposób pożyteczny. Jestem przekonany, że nie tylko ojca tego króla, lecz i jego dziada dzieje, albo samego nawet Jagiellona [Jagielly] mógłby ci opowiedzieć, tylko, że

⁹ H. Barycz: Szlakami dziejopisarstwa staropolskiego. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1981, s. 38-39.

u starców pamięć zanika, zwłaszcza, jeśli pełne i częste kielichy ją zatarły. W takim wypadku ani w części nie będzie mógł być pożyteczny. Dlatego, jeśliś przezorny, dając mu zawsze najgorsze [!] piwo łatwo go od siebie odstręczysz¹⁰.

Drobny to pewnie szczegół, ale znamienne i ciekawy dla psychiki Hozjusza, jego zachłanności w gromadzeniu materiału historycznego, zwłaszcza jeśli się zważy, że w historiografii naszej była to epoka kompilacyjnego trawestowania poprzedników. Wartość odnotowywania bieżących wydarzeń na gorąco stwierdza dowodnie całość ogromnego zbioru epistolograficznego Hozjusza, ten zbiór zawiera jakże olbrzymi materiał do dziejów współczesnych. Swoją sentyment i zrozumienie dla historii zachował Hozjusz do końca, dowodem tego był piękny gest — wyłożenie w poczekalni swej sali audicencyjnej w ambasadzie rzymskiej egzemplarza *Historii Polski* Kromera, aby czekające na rozmowę z nim osobistości mogły zaczerpnąć informacji o przeszłości Polski¹¹.

III. POCHWAŁY HISTORYCZNE HOZJUSZA

Twórczość Hozjusza nie zakończyła się na jednej biografii, ani na starannie przechowywanej, obfitej korespondencji, która mimo swej niejednokrotnie aktualności chwilowej i doraźnej, obfitowała w swej znakomitej większości w treści trwale i historycznie ważne i stąd przechowywana była starannie przez naszego kardynała i kandydata do tiary papieskiej. Mimo obciążenia licznymi i odpowiedzialnymi obowiązkami, najpierw w kancelarii królewskiej jako sekretarz, a potem jako wielki sekretarz (czyli jej kierownik), zarządem diecezji najpierw chełmińskiej, później warmińskiej, misjami dyplomatycznymi, pisarstwem teologicznym niemal we wszystkich jego gatunkach i wreszcie najwyższej wagi zadaniami w służbie i obronie Kościoła — nie spuszczał z oka i był stale wyczulony na doniosłe wydarzenia, jakie wówczas działy się w ojczyźnie. Reagował na nie żywo i chwycił za pióro, aby je utrwalić i przekazać, jeśli nie potomości, to współczesnemu światu politycznemu i umysłowemu. Nawyk ten wyrobił się w nim z wrodzonego zamiłowania do upamiętniania epizodów historycznogennych, a wzrósł niewątpliwie w służbie państwowej, najpierw u boku Piotra Tomickiego, później u boku Jana Chojeńskiego i Samuela Maciejowskiego. Rzecz może nieprzypadkowa, że w tymże czasie działał inny miłośnik historii, a towarzysz Hozjusza w służbie kancelaryjnej i w kapitule krakowskiej, Stanisław Górski, twórca słynnych Tomicianów.

Twórczość ta była rzadka i po prawdzie okazjonalna oraz parahistoryczna. Chodziło w niej nie tyle o większe obrazy historyczne, ile o uwydatnienie mniej lub więcej wyidealizowanego portretu danej osobowości na tle skąpych i ogólnikowo podanych konkretnych historycznych. Był to gatunek pisarstwa historycznego korzeniami tkwiący w dziejopisarstwie starożytnym, rozbudowany szeroko w dobie humanizmu jako tzw. *laudatio*, której mistrzem był dziennikarski dziejopis Paolo Giovio.

Do uprawiania tego gatunku skłoniły Hozjusza okoliczności zewnętrzne, związane z jego stanowiskami i urzędami kościelnymi oraz państwowymi, a w nie mniejszym stopniu rozgłos autorski, towarzyszący przyjęciu *Życiorysu Piotra Tomickiego*. W oparach tej atmosfery zrodziły się w latach 1538–1548 mowy pochwalne Hozjusza: pierwsza powitalna na cześć obejmującego katedrę biskupią na Wawelu, Piotra Gamrata

¹⁰ Hozjusz do Marcina Kromera, 29 VII 1547, HE t. I s. 234–235.

¹¹ Bibl. Czartoryskich w Krakowie, rkps 1620, s. 194.

(1538) i druga w roku następnym na cześć młodszego króla Zygmunta Augusta, który powracał z lustracji we Lwowie wojska, wyruszającego na wyprawę przeciw Wołochom, lustracji szumnie, ale bezpodstawnie dla zadośćuczynienia wewnętrznej opinii, a nawet racji stanu określonej na tytule jako powrót „ex castris”. Były to mowy przygodne bez większego poloru pisarskiego, krótkie i dość bezbarwne, bo też nie miały tego uczciwego podłoża, co *Żywot Tomickiego*.

Szerszy zakrój miała dopiero *Mowa na pogrzebie Zygmunta I*, (Kraków 1548), co do jej autorstwa istnieją wszakże wątpliwości. Bibliograficznie, zgodnie z drukowanym tytułem, jako też własnym wyznaniem kanclerza koronnego Samuela Maciejowskiego, zarazem biskupa krakowskiego, wypowiedział ją Hozjusz po polsku (co zrozumiałe) w czasie złożenia 22 VIII 1548 roku zwłok królewskich w katedrze wawelskiej, a potem ogłosił ją w języku łacińskim. Świadcstwo wydawałoby się w pełni wiarygodne. Istnieje jednak drugi przekaz, który trudno podważyć, bo pochodzący spod pióra najbliższego sekretarza i najoddańszego powiernika Hozjusza, Stanisława Reszki, dysponującego pismami zmarłego kardynała. Reszka wydobyl z nich tekst tej mowy, własnoręczny egzemplarz i ogłosił drukiem — co prawda w kilka lat po zgonie Hozjusza (w II tomie *Opera omnia*, w 1584 roku).

Sprawę komplikuje jeszcze fakt, że istnieją dwie mowy żałobne Hozjusza, obie pod nazwiskiem Samuela Maciejowskiego: pierwsza krótka, z dnia 24 V 1548 roku i druga obszerniejsza, również łacińska z dnia 26 VII tr., ogłoszona tamże przez Reszkę (s. 462-478) z wyraźnym dodatkiem: *Oratio funebris Samuelis Maciejowski episcopi Cracoviensis et Regni Poloniae vicecancellarii [!], quam habuit in funere Sigismundi I Regis Poloniae, per Stanislaum Hosium, secretarium illo tempore regium conscripta*.

Zagadka trudna do rozwikłania. Krytyka historyczna wypowiedziała się za Reszką (Wincenty Zakrzewski), inni natomiast (Karol Mecherzyński i Karol Estreicher) przyjmują wykładnię kompromisową, tj. ograniczają udział Hozjusza w przekładzie polskiego tekstu S. Maciejowskiego na łacinę. Moim zdaniem nie sposób w tym niedużym utworze dopatrywać się spółki autorskiej — jeden pisze tekst polski (a przecież Maciejowski wieloletni, od 1522-1530 roku, uczeń i konwikt w Padwie i w Bolonii znakomitego latynisty Romula Amasea) — a drugi, Hozjusz, młodszy kolega ze studiów włoskich Maciejowskiego, tłumaczy to na łacinę. Myślę, że trzeba tu zastosować inne proporcje: Maciejowski był pryncypałem w kancelarii królewskiej i w hierarchii kościelnej, jemu to podlegał Hozjusz, któremu kanclerz koronny zlecił przygotowanie mowy pogrzebowej, dając mu przypuszczalnie jakieś ogólne dyspozycje. Hozjusz według nich skomponował najpierw w maju mowę krótszą, którą potem zapewne z polecenia zwierzchnika dla celów propagandowych w kraju, a może więcej zagranicą rozszerzył, czyniąc ze zmarłego króla wizerunek władcy sprawiedliwego i łagodnego. Czynność kanclerza jako urzędnika państwowego ograniczałaby się do zwięzłego przedstawienia obrazu zalet i cnót króla wedle tekstu sporządzonego przez Hozjusza.

Nie wyłączone, że dla celów propagandowych (a znaczenie propagandy w stylu już nowoczesnym doceniał w pełni Hozjusz) w czasie swej misji dyplomatycznej (III 1550-III 1551) do Pragi, Niemiec i Niderlandów właśnie Hozjusz scaliwszy swą mowę wraz z drugą na ten sam temat mową, a właściwie portretem historycznym Zygmunta I, pióra swego przyjaciela M. Kromera, ogłosił drukiem pt. *De Sigismundo Primo [...]* *duo panegyrici funebres* w odległym miasteczku Sankt Victor (koło Moguncji) w oficynie Franciszka Behema za przywilejem cesarza Karola V i jego brata króla rzymskiego Ferdynanda I, a niedługo potem (w 1551 roku) przekład niemiecki, dokonany może osobiście, Hozjusz wydał w tejże drukarni *Ein Epistel u. Sermon des gott seligen Bi -*

schoffs Samuelis zu Crackaw [...] vom Leben u. Tugenden des Königs Sigmundi. Jednakże popularnością dzieło Hozjusza-Kromera prześcignęła na ten sam temat napisana mowa S. Orzechowskiego (*Funebris oratio*, Kraków 1548, Wenecja 1549), która też znalazła uznanie królowej wdowy Bony. Ostatnią mowę żałobną, poświęconą pamięci Zygmunta Augusta na egzekwacjach w kościele św. Wawrzyńca w Rzymie, skreśloną przez Hozjusza, odczytał 4 XI 1572 w jego zastępstwie Stanisław Reszka¹².

IV. U POCZĄTKÓW HISTORII POWSZECHNEJ KOŚCIOŁA

Nowy rozdział w historycznych pracach Hozjusza przypadł na ostatnie dziesięciolecie (1569-1579) jego pobytu w Rzymie w charakterze posła króla polskiego. Rozdział ten wiązał się z szeroko podjętą akcją pierwszego posoborowego papieża, fantastycznego dominikanina Piusa V (późniejszy święty). W ofensywie przeciw reformacji papież ten podjął akcję dania odpowiedzi na zainicjowane przez Jugosłowianina Macieja Flacićia (Flaciusa) zbiorowe dzieło olbrzymich rozmiarów przy wieloosobowym współudziale redakcyjno-pisarskim pt. *Ecclesiastica historia integram Ecclesiae Christi ideam [...] completens*, które według schematycznego podziału na stulecia (centuriae) zwano też od miejsca wydania *Centuriami magdeburgskimi*. Miało ono ukazać skrzywienia teologiczne i organizacyjne Kościoła, idei prawdziwej nauki Chrystusowej, którą oczyściła dopiero reformacja Marcina Lutra. Praca pod sprężystym kierownictwem Flacićia od inicjatywy w 1553 roku i podjęcia kwerendy materiałów (1554) rosła szybko i w latach 1559-1579 osiągnęła 13 tomów, obejmując pierwsze trzydzieści wieków chrześcijaństwa. Aby dać odpowiedź przeciwnikowi Pius V powołał również zbiorową komisję w marcu 1571 roku, na czele której postawił Hozjusza jako najbardziej biegłego we wszelkich dziedzinach piśmiennictwa teologicznego, a przy tym zdolnego, europejskiej sławy pisarza. Wybór był trafny. Hozjusz zapalił się do tej pracy. Mamy o niej dwie wzmianki: jedną o powołaniu Hozjusza, w drugiej zaś czytamy: „Kardynał (Hozjusz) wiele się mozoli w odpowiedzi na *Centurie*. Jego bowiem Najświętszy kapłan postawił na czele zespołu nie bez zawiści postronnych osób”¹³.

Ambitny ten zamiysł zgasił rychły zgon (1 V 1572) inicjatora przedsięwzięcia, papieża Piusa V, a niebawem powołanie w 1573 roku Hozjusza przez nowego papieża Grzegorza XIII na stanowisko większego penitencjarza przy bazylice św. Piotra w Rzymie przyczyniło się do przerwania tej pracy.

Idea sama jednakże nie zamarła. Z inicjatywy kardynała Antoniego Caraffy podjął ją Neapolitańczyk ze zgromadzenia Oratorianów, Cezar Baronius¹⁴, mianowany w 1596 roku kardynałem, który będąc prefektem Biblioteki Watykańskiej miał dostęp do wielu nieznanych źródeł. Wydane przezeń *Annales ecclesiastici* w latach 1588-1607 doprowadziły temat historyczny do 1198 roku. Przedsięwzięcie znalazło kontynuato-

¹² Mowa ta pt. *Alia oratio funebris [...] in exequiis Sigismundi II, Regis Poloniae, in ecclesia s. Laurentii in Damaso Romae celebratis, per S. Rescium ad IV Idus Novembris Anno 1572 recitata* (S. Hosii: Opera omnia. Coloniae 1584, t. II, s. 462-482).

¹³ Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum epistulae. Ed. G. Axer. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 101 (list z 30 III 1571) a także list z 10 III 1570 r., w którym wzmianka o ważnej rozmowie Hozjusza z papieżem Piussem V o sprawach Kościoła w dniu 5 III tr, kiedy to „Cardinalis noster de rebus gravissimis cum Summo Pontifice multis egit probavitque multum postero die Summus Pontifex in consistorio, quae a Cardinali nostro ipsi de rebus religionis fuerunt proposita” (tamże, s. 99).

¹⁴ O stosunkach Baroniusza z Polską, zob. H. Barycz: Polacy na studiach w Rzymie w epoce odrodzenia. Kraków 1938, s. 194-197, a za nim J. Tazbir: Baronius et Scarga, odbit. z pracy zbior. Baronio storico e la controriforma. Sora 1962.

rów w XVII stuleciu w osobach Odoryka Raynalda, Jakuba v. Laderchi, Henryka Sponde, polskiego dominikanina Abrahama Bzowskiego (miał duże kłopoty z cenzurą¹⁵) a w XIX wieku Augustyna Theinera. Ten międzynarodowy poczet uczonych doprowadził po blisko trzech wiekach (Theiner opublikował drukiem swe dzieło w latach 1856-1857) dzieje Kościoła do 1582 roku. Pod koniec XIX wieku w odmiennym ujęciu, choć również w duchu ultramontańskim i w ograniczonym zasięgu podjął ten temat niemiecko-austriacki historyk Ludwig Pastor w swej wielotomowej *Historii papieży*. Zgon jego w 1928 roku nie przerwał ciągłości tego dzieła, które dalej jest kontynuowane przez powołanych do tego następców.

¹⁵ Papież Urban VIII w dniu 3 V 1640 roku w obecności kardynałów na wniosek naczelnika św. Inkwizycji w Rzymie w budynku tejże instytucji ogłosił uroczyste dekret zakazujący rozpowszechniania t. XX „Roczników“ w opracowaniu Bzowskiego, wydanych w Kolonii w drukarni Muntiusa. Bibl. Chigi w Rzymie, rkps Q II 47, k. 166.

STANISŁAW HOSTUS ALS HISTORIKER

ZUSAMMENFASSUNG

Hosius war zeitlebens den Geschichtswissenschaften warm und wohlwollend zugetan. Diese Einstellung entsprach sowohl dem Geiste und dem Klima jener Zeit als auch seiner persönlichen Lieblingsneigung und Lieblingsbeschäftigung. In den Bereich der Geschichte wurde der junge Adept der Wissenschaft durch die Lektüre der *Leben der Heiligen* und der *Goldenen Legende* von Jaques de Voragin hineingezogen. Im ersten Stadium seines Interesses für Geschichte vertiefte sich Hosius mit Eifer in die Lektüre der hagiographischen Literaturdenkmäler. Der nächste Schritt in seine Lieblingsrichtung war die Begegnung mit dem Werk des römischen Geschichtschreibers Titus Livius *Ab Urbe condita*.

Im Jahre 1519 liess sich Hosius an der Universität zu Kraków immatrikulieren. Grossen Einfluss gewann auf ihn damals der englische Humanist Leonard Coxe. Während seiner Studienzeit in Italien (1529—1534) kam Hosius mit zwei hervorragenden Vertretern der dortigen humanistischen Historiographie: J. Baptista Egnazio (Cipelli) und Fr. Guicciardini in Berührung. Nach seiner Rückkehr nach Kraków arbeitete er in der Kanzlei des Vizekanzlers der Krone Polen, des Bischofs Piotr Tomicki und unterhielt währenddessen enge Kontakte mit den Geschichtsfreunden: S. Górski und M. Kromer.

Hosius hatte es mit der Historiographie nicht eilig. Dazu wurde er erst durch den Tod seines Mäzens — Piotr Tomicki (1535) — angeregt. Als Beweis seiner Dankbarkeit schrieb er die Biographie: *Życie Piotra Tomickiego* — Lebensbeschreibung des Piotr Tomicki —. Diese Arbeit gehört zu den ersten drei Biographien, die bis zur Hälfte des XVI Jahrhunderts in Polen verfasst worden waren: 1) Lebensgeschichte des Jan Długosz — die zum Kontext der mittelalterlichen Denkweise zählt. 2) Lebens- und Sittenbeschreibung des Grzegorz von Sanok, die der Feder von Kallimach entstammt.

Hosius hinterliess die Lebensbeschreibung des Piotr Tomicki nur in Handschrift, sorgte aber dafür, dass eine Zweitschrift verfertigt wurde. Diese Arbeit fand einen lebhaften Widerhall, und es herrschte die Meinung, dass mit Hosius — nach dem Ableben des berühmten Historiographen am königlichen Hofe Bernard Wapowski — ein neuer, glänzender Stern der polnischen Geschichtschreibung aufgehe. Wapow-

ski führte aber seinen Abriss der Vaterländischen Geschichte nicht zu Ende. Mit dem Vorschlag, dieses Werk zu beenden und es zum Druck vorzubereiten, wandte man sich an Hosius. Dieser jedoch lehnte den Antrag ab, schlug aber zur Ausführung dieser Aufgabe Marcin Kromer vor.

Äussere Umstände, die mit seiner verantwortlichen Stellung und mit den von ihm bekleideten kirchlich-staatlichen Ämtern im Zusammenhang standen, waren für Hosius Anlass zum Schreiben anderer historischer Werke, nämlich der Lobreden: 1) zu Ehren der feierlichen Einführung des Bischofs Piotr Gamrat auf seinen bischöflichen Thron (1538); 2) zu Ehren des von der Heeresschau aus Lwów heimkehrenden, jungen Königs Zygmunt August (1539); 3) zu Ehren des Königs Zygmunt des Alten — anlässlich seiner Begräbnisfeier (1548); 4) Leichenrede zum Gedächtnis des Königs Zygmunt August (1572) während des Trauergottesdienstes in der St. Laurentiuskirche in Rom, verlesen in Vertretung durch den Sekretär S. Reszka.

Der letzte Abschnitt des geschichtswissenschaftlichen Schaffens von Hosius entfällt auf die Jahre 1569—1579. Im Jahre 1553 gab Maciej Flacić den Anfang zum prolutheranischen Sammelwerk (*Ecclesiastica historia integram Ecclesiae Christi ideam [...] completens*) heraus, dessen 13 Bände nach Jahrhunderten eingeteilt (*centurie*) in den Jahren 1559—1579 erschienen. Im Jahre 1571 berief Papst Pius V unter dem Vorsitz von Hosius eine Kommission, die den Bekennern der „neuen“ Religion Antwort auf diese *centurie* geben sollte. Die diesbezüglichen, ehrgeizigen Pläne von Hosius konnten aber infolge des frühen Todes des Papstes Pius V (I.V.1572) nicht verwirklicht werden. Dieses Werk wird jedoch in verschiedenen Formen Jahrhunderte hindurch bis zur Gegenwart fortgesetzt.

Die Geschichtswissenschaften haben Hosius zeitlebens in seiner Arbeit und in seinem Wirken begleitet.